Rok II. Niedziela, 5-go lutego 1933 r. Nr. 36

7 GROSZY
DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Centrala: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964. Oddziały: Katowice, ul. Marjacka 5, tel. 960; Sosnowiec, ul. 3-go Maja 5 a, tel. 512; Dąbrowa, ul. Staszyca 33; Czeladź, ulica Bytomska 56; Król. Huta, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; Rybnik, ul. Zamkowa 8, tel. 27; Beuthen O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10, tel. 20-18; Poznań, ul. Dąbrowskiego 76.

Aresztowanie znanego adwokata warszawskiego
pod zarzutem krociowych defraudacyj depozytów dolarowych

Warszawa, 4-go lutego.

W dniu dzisiejszym do sędziego śledczego czwartego rewiru wezwany został znany adwokat warszawski Lucjan Perzyński, który poddany został trzechgodzinnemu przesłuchaniu w związku z toczącem się przeciwko niemu od dłuższego czasu śledztwem. Po przesłuchaniu sędzia nakazał aresztowanie adwokata, który został przeprowadzony do aresztu centralnego. Aresztowanie to zostało dokonane w związku z sensacyjną skargą, która wpłynęła do prokuratury warszawskiej przeciwko adwokatowi Perzyńskiemu o popełnienie defraudacji z depozytów amerykańskich, sięgających kilkuset tysięcy dolarów. Szczegóły afery ze względu na dobro śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Komunikat sądu w Hadze
w sprawie pretensyj podatkowych księcia Pszczyńskiego

Genewa, 4-go lutego.

Ogłoszono tutaj dzisiaj komunikat Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze, dotyczący tymczasowej decyzji w sprawie skargi Rządu Rzeszy w obronie pretensyj podatkowych p. von Plessa w stosunku do Rządu Polskiego. Trybunał w Hadze postanowił tymczasem nie rozpatrywać meritum sprawy z uwagi na fakt, że p. von Pless nie wyczerpał jeszcze procedury miejscowej, gdyż jego skarga znajduje się w Najwyższym Trybunale Administracyjnym w Warszawie, który dotąd nie wydał jeszcze orzeczenia.

Dwie delegacje polskie
udają się do Moskwy

Warszawa, 4-go lutego.

Dnia 6 bm. wyjeżdża do Moskwy delegacja „Polrosu" w osobie panów Henryka Kasperowicza oraz prezesa Jerzego Meyera w celu podpisania przedłużonej na dalszy okres dwuletni umowy „Sowpoltorgu". Dnia 9 bm. udaje się również do Moskwy delegacja przedstawicieli pewnych gałęzi przemysłu zainteresowanych w wywozie do Sowietów. W skład tej delegacji wejdą m. in. przedstawiciele stowarzyszenia mechaników polskich, spółki akcyjnej Scheiblera i Grohmana, hut Królewskiej i Laury, fabryk parowozów, wagonów, przemysłu elektrotechnicznego i wreszcie producentów trzody chlewnej. Delegacja ta omówi na miejscu sprawę przyszłych dostaw, jakie będą wykonywane w myśl zawarcia umowy.

Terytorjum państwa mandżurskiego
zostało ostatnio powiększone

Szanghaj, 4-go lutego.

Terytorjum nowego państwa mandżurskiego zostało ostatnio powiększone, gdyż jak podają ze źródeł japońskich, ludność mongolska okręgu górskiego Chinkan, który dotychczas pozostawał pod wpływami sowieckiemi, zwróciła się do władz mandżurskich z prośbą o przyłączenie ich kraju do Mandżukuo.

Walki w Niemczech trwają...
Liczba ofiar z każdym dniem rośnie

Berlin, 4-go lutego.

W dalszym ciągu doszło do krwawych starć politycznych w następujących miejscowościach:

W Berlinie, w dzielnicy Moabit i Neukölln. Dwie osoby zostały zabite, jedna zaś ciężko ranna. Pozatem w kilkunastu punktach miasta odbyła się wymiana strzałów pomiędzy komunistami i hitlerowcami, jednak ofiar w ludziach nie było. Policja aresztowała dwóch komunistów i sześciu hitlerowców.

W Fürth 8 osób zostało ciężko rannych.

W Dortmundzie doszło do poważnej strzelaniny między hitlerowcami a członkami Reichsbanneru. 7 osób zostało ciężko rannych.

W Düsseldorfie kilkudziesięciu komunistów napadło na grupę hitlerowców. 4 osoby zostały ciężko ranne.

Represje prasowe

Berlin, 4-go lutego.

Represje prasowe stosuje obecny reżim wobec opozycji w bardzo dosadny sposób. Prócz wielu konfiskat władze obłożyły aresztem na przeciąg trzech dni berliński „Vorwärts" (naczelny organ socjalnej demokracji), w Kolonji „Rheinische Zeitung" oraz komunistyczną „Rote Fahne".

Sprawca zamachu na poselstwo sowieckie
nie będzie przedterminowo zwolniony z więzienia

Warszawa, 4-go lutego.

Przed kilku tygodniami rodzina Jana Polańskiego, zamachowca na poselstwo sowieckie w Warszawie, skazanego na trzy lata więzienia, złożyła ministrowi sprawiedliwości podanie o darowanie Polańskiemu pozostałej mu jeszcze do odbycia kary. Jan Polański, znajdujący się w więzieniu Mokotowskiem, odsiedział już większą część kary i zwolniony ma być jesienią roku bieżącego. Jako motywy podano wzorowe prowadzenie się jego w więzieniu i skruchę. Ministerstwo sprawiedliwości udzieliło odmownej odpowiedzi na to podanie.

Sensacyjna afera
w Związku Artystów Scen Polskich

Warszawa, 4-go lutego.

Na konferencji w prokuraturze zapadła dzisiaj decyzja w sensacyjnej sprawie Związku artystów scen polskich. Śledztwo w tej sprawie obejmie sędzia do spraw wyjątkowego znaczenia Dymitr Przewłocki, który obecnie prowadzi śledztwo w sprawie afery Kwinty. Decyzja o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej osób, które współdziałały w aferze Pawłowskiego, zapadnie dopiero po przejęciu śledztwa przez władze sądowe. Śledztwo w sprawie Pawłowskiego zatacza coraz szersze kręgi. Obejmie ono grono osób z zarządu ZASPU., którzy z Pawłowskim pracowali. Okazało się, iż Pawłowski był już bohaterem kilku spraw karnych.

Pożar na kopalni
21 górników zostało odciętych od świata

Berlin, 4-go lutego.

Na kopalni rudy ołowianej Glanzenberg w okręgu Olpe koło Siegen wybuchł w jednej ze sztolni pożar, wskutek którego 21 górników zostało odciętych od wyjścia. Akcja ratunkowa rozpoczęła się natychmiast i do dnia dzisiejszego w południe zdołano uratować 17 ludzi. Jeden z uratowanych jednak wkrótce zmarł, wskutek odniesionych ran.

W ostatniej chwili donoszą, że z czterech odciętych górników dwuch zmarło, tak, że liczba ofiar wzrosła do 3. Dyrekcja kopalni przypuszcza, że jednak jeszcze uda się uratować dwuch pozostałych odciętych od wyjścia górników.

KTO ZAABONUJE „7 GROSZY"

w czasie do dnia 10-go lutego otrzyma

bezpłatnie

początek naszej niezwykłej powieści p. t.:

Jan Tadeusz hrabia Klimczok

Gazetę naszą zamawiać można u kolporterów lub wprost w Administracji

Nowym abonentom dostarczymy początek powieści między 12-tym a 15-tym bm.

Skład amunicji
w drukarni

Wiedeń, 4-go lutego.

Prasa wieczorna donosi, że z polecenia sekretarza stanu Feya przeprowadzono w Wiener Neustadt rewizję, przyczem w drukarni Gutenberga znaleziono 80 karabinów maszynowych, 30.450 nabojów karabinowych, 26 pasów z nabojami do karabinów maszynowych i 31 karabinów. Rewizja w domu robotniczym dała wynik ujemny.

17-cie domów
padło pastwą pożaru

Berlin, 4-go lutego.

Donoszą z Fuldy, że w miejscowości Hilder wybuchł pożar, który w krótkim czasie znacznie się rozszerzył. 17 domów zostało spalonych.

O załagodzenie konfliktu
w sprawie Gran Chaco

Buenos Aires, 4-go lutego.

W Mendoza (Argentyna) odbyła się konferencja pomiędzy przedstawicielami rządu argentyńskiego i chilijskiego na temat wspólnej akcji w sprawie załagodzenia konfliktu o Gran Chaco pomiędzy Boliwją a Paragwajem.

„Chicagowskie" porwanie dziewczyny w Mysłowicach

Bandyci uśpili swą ofiarę, obrabowali, poczem rozebrali ją i wyrzucili z taksówki

W nocy z piątku na sobotę urząd śledczy w Sosnowcu poruszony został nagłem ukazaniem się młodej i pięknej dziewczyny, która około godziny 18 wpadła do biura gwałtownie wzburzona i ubrana tylko w ciemną, jedwabną haleczkę, oraz buciki.

Przerywanym od wzruszenia głosem dziewczyna opowiedziała zdumionym wywiadowcom tak sensacyjną historję, że w pierwszej chwili mieli wrażenie, iż mają do czynienia z... warjatką.

W miarę dalszego jednak opowiadania, dziewczyna przytoczyła szereg szczegółów, nadających opowiadaniu cech prawdopodobieństwa.

Z pensją ojca

Nazywam się Elfryda Hajdakówna, — mówiła roznegliżowana dziewczyna — mam lat 19, i mieszkam przy rodzicach w Mysłowicach, ulica Piaskowa 2. Ojciec mój jest sztygarem na kop. „Mysłowice" i wieczorem wysłał mnie do biura kopalni, celem podjęcia zarobku.

Otrzymawszy w kasie 260 zł., wracałam do domu.

Już w pobliżu domu na ulicy Piaskowej podeszło do mnie 2 nieznanych mężczyzn i w pewnej chwili chwycili mnie nagle za ręce i siłą wciągnęli do przejeżdżającego samochodu osobowego, w którym drzwiczki uchylił ktoś z wewnątrz.

Uprowadzenie

Wszystko to odbyło się tak szybko, że zanim zdążyłam krzyknąć, samochód w szalonem tempie pognał w nieznanym mi kierunku z przygaszonemi lampami.

Czułam zawrót głowy, a serce biło mi tak gwałtownie, że zdawało mi się, iż wyskoczy z piersi. Zdołałam sobie uświadomić tylko, że samochód jest kryty i pomalowany na czarno.

Siedziałam na tylnem siedzeniu, a obok mnie 2 mężczyzn, na przedzie szofer i jeszcze jeden mężczyzna.

W Szopienicach

Po kilkuminutowej jeździe zdołałam zauważyć, że jesteśmy w Szopienicach. Samochód jednak nie zatrzymywał się ani na chwilę, pędząc z jednakową szybkością. Po sekundzie może ogarnęły nas znowu ciemności, a samochód pędził dalej po równej szosie. Po obydwu stronach znajdowały się puste pola.

Częstowano mnie czekoladą.

Nagle ogarnęła mnie jakaś przemożna senność, której nie zdołałam się oprzeć. Nie wiedziałam, co się ze mną dzieje, tracąc zupełnie świadomość.

W Sosnowcu nad Brynicą

Wreszcie pod wpływem chłodu otworzyłam oczy, przypominając sobie nagle wszystko. Znajdowałam się na ulicy w Sosnowcu, tuż obok mostu szopienickiego, ubrana tylko w halkę, pończochy i buciki. Po samochodzie nie było ani śladu.

Tłum ludzi

Na ulicy zaczął się zbierać tłum, który gromadził się naokoło mnie. Poradzono mi udać się do policji i dlatego tu jestem — skończyła młoda i piękna mysłowiczanka. Zaznaczyła tylko jeszcze, że zniknęła jej również torebka z pieniędzmi.

Sukala i płaszcz na ulicy

W policji nastąpiło zrozumiałe poruszenie, bo też historja ta podobna jest raczej do wypraw amerykańskiego Al Capono'a.

Wysłany patrol znalazł na ulicy Sobieskiego suknię i płaszcz Hajdakówny, leżące obok mostu od strony Sosnowca.

Pościg

Natychmiast zarządzono pościg, powiadamiając policję w Mysłowicach oraz okoliczne komisarjaty i posterunki.

Dziewczynę ubrano i odesłano do domu.

Wysiłki policji nie dały żadnego rezultatu, nie natrafiono bowiem na żaden ślad.

Śledztwo

Śledztwo prowadzi równolegle policja sosnowiecka i mysłowicka. Stwierdzono, iż Hajdakówna rzeczywiście pobrała 260 zł., oraz, że cieszy się ona dobrą opinją.

Przegląd autodorożek

W sobotę w Sosnowcu i Mysłowicach dokonano przeglądu wszystkich autodorożek, jednak nie natrafiono na ślad.

Do soboty wieczorem policja nie miała również żadnych bliższych szczegółów. Stanęła ona wobec zagadki. Wyniki śledztwa oczekiwane są z olbrzymiem zainteresowaniem, powierzone ono bowiem zostało najzdolniejszym wywiadowcom.

E. Hajdakowna chora

Jak nas informują w ostatniej chwili, Hajdakówna z powodu przejść zachorowała i leży w łóżku. Z opowiadań jej należałoby wnioskować, iż bandyci użyli chloroformu.

Wyników śledztwa oczekuje Zagłębie i Śląsk z niezwykłem zainteresowaniem.

Niedziela 5 Lutego 1933	Dziś: Agaty p. i m. Jutro: Doroty p. i m. Wschód słońca: g. 7 m. 36 Zachód: g. 16 m. 52 Długość dnia: g. 9 m. 16

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY:
Wschód księżyca: g. 11 m. 07
Zachód księżyca: g. 4 m. 41

ZMIANY KSIĘŻYCA:
Czwartek, 2. II. o g. 14.16 pierw. kw. ◐ do piątku, 10. II. g. 14.

Ujęcie bandytów z pod Żyglina

W związku z onegdajszym napadem rabunkowym pod Żyglinem na nauczyciela Jana Pizonia z Bibieli, oraz aresztowaniem 2 sprawców napadu, Augustyna Kubla i Wilhelma Siwego, dowiadujemy się, że policji udało się przytrzymać również trzeciego bandytę, niejakiego Wilhelma Flakusa, wszystkich z Żyglina. Przy Siwym znaleziono zrabowane 300 złotych, które zwrócono Pizoniowi. Bandytów odstawiono do Tarn. Gór.

Cztery domki spłonęły w Sosnowcu

Wczorajszej nocy w Sosnowcu, przy ulicy Ciepłej 4, w posesji Juljana Ruska wybuchł pożar który strawił 4 budynki mieszkalne. Pożar rozszerzył się z błyskawiczną szybkością, tak, że domki spłonęły doszczętnie wraz z urządzeniem mieszkalnem. Jak stwierdzono, ogień powstał przez nieostrożność. Mianowicie jedna z kobiet porzuciła płonącą zapałkę, z czego szybko powstał pożar.

Pieniądze, albo życie!

Kupiec Manneberg z Rybnika (ul. Sobieskiego 13) doniósł policji, że 31 ub. m. otrzymał list anonimowy, w którym nieznany autor wzywa go do złożenia 1.000 złotych za kratami figury przed Zakł. Umysłowo Chorych.

List podpisany jest przez „Związek bezrobotnych", a autor grozi kupcowi zastrzeleniem w razie niezłożenia żądanej kwoty.

Nieludzki szofer

Przejechał inwalidę i zbiegł

2 bm. popołudniu na szosie w Kamionce, pod Mikołowem przejechany został przez nieznany samochód osobowy inwalida górniczy Józef Pierończyk z Kamionki, który wracał właśnie pieszo z powodu braku pieniędzy z Katowic z lecznicy brackiej.

Pierończyk, pragnąc zejść z szosy przed nadjeżdżającym samochodem — pośliznął się i wpadł pod koła, wskutek czego odniósł ciężkich pokaleczenia na całem ciele, oraz uległ złamaniu obu nóg. Samochód odjechał, nie troszcząc się o ofiarę.

W groźnym stanie przewieziono Pierończyka do szpitala św. Józefa w Mikołowie, gdzie dokonano amputacji jednej nogi.

Uprasza się świadków wypadku o podanie adresów do jednego z najbliższych posterunków policji, celem stwierdzenia numeru rejestracyjnego samochodu.

Jak „harcerz" oszukał masarkę?

Oszust — amator wędliny

Onegdaj zjawił się w składzie rzeźnickim Marji Steinowej w Morgach, pod Brzezinką, pewien osobnik, ubrany w mundur harcerski, oświadczając, że jest komendantem kompanji harcerskiej i zamierza w tej miejscowości obozować przez cały miesiąc.

W toku dalszej rozmowy p. „komendant" wyłudził od łatwowiernej Steinowej 22 złotych tytułem pożyczki na zakup towarów dla swej kompanji, obozującej rzekomo gdzieś w pobliskim lesie Pozatem pobrał na kredyt około 8 kg kiełbasy, 2 kg słoniny i 1 kg mięsa, poczem udał się na dworzec i... odjechał w kierunku Oświęcimia.

Steinowa dopiero poniewczasie spostrzegła, że padła ofiarą wyrafinowanego oszusta.

W kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— W ub. środę odbyło się posiedzenie rady miejskiej w Tarnowskich Górach, na którem dokonano jednogłośnie wyboru biura rady miejskiej, które pozostawiono w dotychczasowym składzie: przewodniczący — inż. Jasiulek, zast. przew. — dyr. jun. Czaja, sekr. — Wycisk, zast. sekr. — Wabs. Skład komisji przygotowawczej jak dotąd, natomiast wybrano dodatkowo: do komisji przedsiębiorstw miejskich p. Wyleżałka, dla spraw ogniowych p. Michacza dla spraw kanalizacyjnych p. Weprzowskiego, a dla spraw budowlanych p. Guentzla, wszystkich z frakcji niemieckiej.

•

— Paweł Stochniol, zam. w Siemianowicach (ul. Boczna 5) doniósł, że w nocy z 3 na 4 bm. w drodze z Siemianowic do Król. Huty w lasku obok szybu „Alfred" tuż przy szosie z Chorzowa do Siemianowic napadnięty został przez trzech nieznanych sprawców, z których jeden uderzył go pięścią w twarz tak silnie, że potoczył się, upadł na ziemię i stracił chwilowo przytomność. Sprawcy korzystając ze sposobności, zabrali mu filcowe buty i portfel z kilkoma złotemi, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

RADJO TEATR KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Niedziela: o g. 16 „Panna Flute";
wiecz. o g. 20 „Hanka Ordonówna".
Wtorek: przedst. popul. o g. 20 „Kupiec wenecki".
Środa: o g. 20 „Artyści" (premjera).
Czwartek: o g. 20 „Lekkomyślna siostra".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Bielsko: poniedziałek: „Pod zarządem przymusowym".
Cieszyn: piątek: „Panna Flute".

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś 3 przedstawienia wielkiej rewii w 2 częściach, 16 obrazach p. t. „GHANDI W SOSNOWCU" z udziałem niezrównanego odtwórcy typów charakterystycznych Bronisława Bronowskiego oraz całego zespołu teatru. Pierwsze przedstawienie odbędzie się o godz. 16, drugie o godz. 18,30 i trzecie o 20,30.

„RASPUTIN" głośna sztuka w 8 obrazach Tołstoja i Szczegolewa, osnuta na tle stosunków panujących na dworze ostatniego cara Rosji — ukaże się już wkrótce.

KINA:

Katowice: Capitol „Pod wrogim sztandarem" i „Pożądana", Casino „Czemp", Colosseum „Szatański plan", Palace „Biały szatan", Rialto „Romeo i Julcia", Union „Syn marnotrawny", Dębina „Kongres tańczy".

Świętochłowice: Sztuka „Czarujący chłopiec" i „W cieniu drapaczy chmur".

Szopienice: Helios „Ludzie za kratami".

Sosnowiec: Eden „Pałac na kółkach".

Król. Huta: Roxy „Miasto cudów" i „Blaski i cienie miłości". Apollo „Pogromcy nieba" i „W szponach tygrysa". Colosseum „Śpiew — całus — dziewczyna" i „Ludzie szakale".

RADJO:

Niedziela, 5 lutego 1933 r.

Katowice. 10 Transmisja nabożeństwa ze Lwowa. 11,58 Sygnał czasu. 12,10 Komunikat meteorologiczny 12,15 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. 14 Ks. dr. Antoni Marchewka: „Co nam daje wiara św.". 14,20 Audycja góralska. 14,50 Intermezzo muzyczne. 15,10 Koncert orkiestry mandolinistów. 16 Program dla młodzieży. 16,25 Intermezzo muzyczne. 16,45 „Kącik językowy". 17 Muzyka węgierska. 18 Muzyka taneczna. 18,25 „Bery i bojki śląskie". 19,25 „Jeden Bobi i dwuch Bobi" 19,55 Komunikaty sportowe. 20 Koncert popularny. 20.50 Wiadomości sportowe. 22,05 Muzyka taneczna. 23—24 Muzyka taneczna.

W przemyśle śląskim coraz gorzej!

Przed redukcją 3000 robotników

Zarząd kop. „Radzionków" zgłosił u kom. demob. w Katowicach wniosek o zezwolenie na redukcję dalszych 400 robotników.

Z powodu braku zamówień, zarząd kop. „Ficinus" w Siemianowicach zaprowadził w piątek i sobotę, 3 wzgl. 4 bm. świętówki. W ciągu tych 2 dni przeprowadzono większy remont na separacji. 6 bm. robota będzie podjęta w całej pełni.

Kop. „Fanny" świętowała w styczniu 12 dni, kop. „Maks" 8 dni, kop. „Richter" tylko 3 dni. Fabryka nitów Fitznera w Siemianowicach świętowała 8 dni.

W hucie „Laury" w związku z nadejściem zamówień sowieckich należy oczekiwać pewnego ożywienia.

Dyrekcja fabryki papieru „Natronag" w Kaletach zwróciła się do komend. demob. z doniesieniem, że w najbliższym czasie unieruchomi fabrykę. W związku z tem w najbliższych dniach odbędzie się u kom. demob. konferencja, gdzie rozstrzygną się losy fabryki. Fabryka zatrudnia 400 robotników, którzy ulegliby redukcji.

Huta cynku „Hohenlohe" w Wełnowcu zamierza unieruchomić trzy piece i w związku z tem zwolnić 148 robotników. Rada zakładowa wypracowała memorjał, a ponadto specjalna delegacja wyjedzie w najbliższych dniach do Ministerstwa Pracy i Op. Spol. i Ministerstwa Przem. i Handlu z interwencją. W memorjale rada uzasadnia, że trzy piece, które dyrekcja zamierza unieruchomić, są zbudowane przed trzema laty i odpowiadają najnowszym wymaganiom technicznym. Zwraca również delegacja w memorjale uwagę, że w razie unieruchomienia wspomnianych 3 pieców huta „Szellera" w Wełnowcu dostarczająca wspomnianej hucie prażonej blendy z powodu utraty zbytu, byłaby również zmuszona zredukować pewną liczbę robotników.

W razie uwzględnienia powyższych wniosków, oraz wniosku dyr. kop. „Giesche" o zwolnienie 2.000 robotników, z początkiem wiosny postradałoby pracę około 3.000 robotników.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— W piątek odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którem między in. uchwalono szereg doniosłych projektów ustaw, które niebawem wniesione będą do Sejmu. Między in. uchwalono projekt ustawy kartelowej, projekt ustawy o nowym podatku majątkowym oraz o ulgach dla nowowzniesionych budowli.

•

— Na sobotniem posiedzeniu Sejmu Rzplitej w dalszym ciągu odbywała się dyskusja budżetowa, przyczem posłowie opozycji w ostry sposób krytykowali poczynania rządu.

•

— W sobotę wpłynął do Sejmu projekt nowej ustawy prasowej, uchwalony na posiedzeniu rady ministrów. Postępowanie w sprawach prasowych opiera projekt na dwuch zasadach: 1) przekazanie prokuraturze nadzoru nad prasą, 2) przekazanie sądom orzecznictwa w sprawach prasowych. Każdorazowe zajęcie druków przez prokuratora wymagać będzie zatwierdzenia sądów, w krótkim, określonym ściśle przez projekt ustawy terminie.

•

— Posłowie Konstanty Januszewski i Franciszek Rząsa zawiadomili p. marszałka Sejmu pisemnie, że występują z Klubu Ludowego. Poseł Rząsa zawieszony był w prawach członka Stronnictwa Ludowego uchwałą sądu partyjnego z dnia 4-go stycznia br., zaś Konstanty Januszewski otrzymał naganę.

•

— Minister oświaty wydał zarządzenie, regulujące sprawę uposażeń nauczycieli, którzy wskutek przeprowadzonej obecnie reformy szkolnictwa przeniesieni zostali ze swych dotychczasowych stanowisk. Nauczyciele przeniesieni ze szkół średnich i seminarjów nauczycielskich do szkół innego typu, otrzymywać mają uposażenia w poprzedniej wysokości, jednakże wynagrodzenia za godziny nadliczbowe przyznawane będą według stawek obowiązujących dla szkół, w których wykładają obecnie.

•

— Parlament francuski uchwalił votum zaufania dla rządu 370 głosami przeciwko 200. Wynik głosowania przyjęto na ławach radykałów socjalistów burzliwemi oklaskami. W senacie ekspose rządowe odczytał minister finansów. Zostało ono przyjęte bardzo przychylnie. Następnie posiedzenie przerwano na krótką chwilę i senat przeszedł do dalszego porządku dziennego. Temsamem votum zaufania dla rządu zostało milcząco uchwalone.

•

— Głosowanie Landtagu nad wnioskiem hitlerowskim o rozwiązanie Sejmu pruskiego dało wynik następujący: 214 głosów opowiedziało się przeciwko wnioskowi, 196 zaś za wnioskiem. Przeciwko głosowali socjaliści, komuniści i Centrum, za wnioskiem zaś wszystkie inne stronnictwa. Według przypuszczeń kół dobrze poinformowanych, losy Landtagu mają się rozstrzygnąć w poniedziałek. Prawdopodobnie rozwiązanie dojdzie do skutku przy pomocy dekretu Prezydenta Rzeszy.

•

— W sobotę ukazało się rozporządzenie komisarza rządowego dla Prus, rozwiązujące wszystkie rady gminne na terenie Prus. Nowe wybory zostały wyznaczone na dzień 12 marca.

CUDEM OCALONY



W Szkocji wydarzył się na szosie, po-krytej powłoką lodową, niecodzienny wypadek. Samochód, jadący w szybkiem tempie, wywrócił się do góry kołami. W tej arcynieprzyjemnej sytuacji szofer przebył 20 minut, zanim go uwolniono. Szofer nie odniósł najmniejszego szwanku.

W przededniu procesu brzeskiego

Zmiany w składzie sędziów

Jak wiadomo na dzień 7 lutego wyznaczony został pierwszy dzień procesu apelacyjnego byłych więźniów brzeskich. Wstęp na salę rozpraw zarówno dla prasy jak i publiczności będzie dostępny tylko za biletami. Ogółem wydano 108 biletów, z tego 15 dla dziennikarzy i 93 dla publiczności. Szczupłe rozmiary sali rozpraw nie pozwalają bowiem na większy dopływ w publiczności.

W dniu wczorajszym dowiedzieli się obrońcy oskarżonych, że w składzie sądzącym nastąpiły nowe zmiany. Jako trzeci sędzia nie będzie zasiadał w tym komplecie sędzia Krasowski, a na jego miejsce wyznaczony został sędzia Wyczański.

Jest to nowa zmiana w składzie sądzącym. Pierwotnie przewodniczącym procesu miał być sędzia Rudnicki, który jednak zachorował. Na jego miejsce wyznaczony został przewodniczącym **sędzia Gacek, który otrzymał nominację prezesa sądu apelacyjnego.** Ostateczny skład kompletu sędziowskiego w procesie brzeskim jest następujący: przewodniczący **sędzia Gacek, sędzia referent p. Chodecki** oraz **sędzia Wyczański.**

Wszyscy oskarżeni mają zamiar brać udział w rozprawie, do czego, jak wiadomo, ustawowo nie są obowiązani. W skład obrony wchodzą zasadniczo ci sami adwokaci, którzy bronili przywódców „Centrolewu" przed sądem okręgowym. Ubędzie tylko **adwokat Ujazdowski,** którego klijent p. pos. Sawicki został przez sąd okr. uniewinniony. Brak będzie także niedawno zmarłego **śp. E. Śmiarowskiego.**

Jednakże obrońca posła Władysława Kiernika **adw. Urbanowicz, uległ niedawno w Zakopanem wypadkowi,** wskutek którego złamał nogę. Adwokat przewieziony do Warszawy, przez dłuższy czas nie będzie mógł opuszczać łóżka. Obrońca zaś p. Witosa adw. Stanisław Szurlej, ma prowadzić obronę w procesie krakowskim o podpalenie, który rozpoczyna się w Krakowie w dniu 6 bm. Adw. Szurlej powierzył poprzednio zastępstwo w procesie „Centrolewu" **adw. Urbanowiczowi.** Wobec choroby jednego adwokata i zajęć zawodowych drugiego, obrona podnosi, że posłowie Witos i Kiernik mogliby pozostać bez obrońców. Możliwem jest, że **na wstępie wtorkowej rozprawy postawiony zostanie przez obrońcę wniosek o odroczenie.**

— W Zagrzebiu został aresztowany wybitny polityk chorwacki dr. Trumbicz. Równocześnie w Słowenji aresztowano następujących wybitnych polityków jugosłowiańskich: dra Kosticza, dra Mocza, Lanosicza i Tomandela.

•

— Jak podają niektóre dzienniki chińskie, ma się odbyć w najbliższym czasie konferencja ambasadorów japońskiego i angielskiego w Chinach, na której ze strony angielskiej ma być złożone oświadczenie, że Wielka Brytanja nie zgodzi się nigdy na mieszanie się Ligi Narodów do konfliktu japońsko-chińskiego.

Ponura statystyka samobójstw i wypadków w Warszawie

Ponure cyfry przynosi statystyka wypadków w Warszawie za ubiegły miesiąc, t. j. styczeń 1933 rok.

Zamachów samobójczych zanotowano 113, w tej liczbie 31 — z wynikiem śmiertelnym.

Wskutek **wypadków samochodowych i motocyklowych** rannych było 40 osób, **tramwajowych — 13, kolejowych:** 1 ranna 3 zabite. **Morderstw i zabójstw** było 6. **Śmierć przy pracy** poniosły 2 osoby.

Dorożki ,platformy, **wozy** itp. pojazdy **przejechały** 12 osób. Z braku opieki dwoje dzieci straciło życie. Z powodu **własnej nieostrożności,** jak poparzenia, zatrucia gazem świetlnym, zaczadzenia itp. śmierć poniosło 7 osób.

Ogółem **w styczniu zginęło tragiczną śmiercią 51 osób.**

Kasiarze dokonali zamachu na 3 kasy, z których zrabowali ogółem 24.100 zł. gotówką.

JEDENASTOLETNI ORGANISTA



W londyńskiej dzielnicy South-Hackney popisuje się 11-letni Terence Board grą na organach. Młody wirtuoz występował już niejednokrotnie publicznie z utworami własnych kompozycyj

EDWIN T. WOODHALL

Szpiedzy wielkiej wojny

68)

— Tylko spokojnie, bez denerwowania się. Mamy dużo czasu! — brzmiała jego odpowiedź, gdy który z agentów, śledzących parę szpiegowską, zwracał się do niego z propozycją ujęcia jej na podstawie zebranych wyników.

Naszemu szefowi zawsze było mało dowodów winy. Tłumaczył on nam częściej, że sądy nie są tak bardzo skore do dawania wiary władcom bezpieczeństwa, i dodawał, że jest to zupełnie w porządku, bo często i policja może się mylić.

— Naszem zadaniem jest, każdego człowieka przekonać, że ujęliśmy winnych. Radzę każdemu, kto zaaresztowałby człowieka niewinnego, by natychmiast podał się do dymisji! — to były stałe jego słowa.

Nic więc dziwnego, że sprawa Rowlanda i madame Wertheim, bardzo się przeciągała.

Dla nas nie ulegało jednak najmniejszej wątpliwości, że para ta należy do najniebezpieczniejszych szpiegów i wkrótce i tak zostanie ujętą.

Inwigilowanie ich przez agentów Scotland Yardu, było tylko cierpliwą zabawą.

W ciągu dalszych naszych dochodzeń ustalono, że Reginald Rowland wcale się tak nie nazywa. Jego prawdziwe nazwisko brzmi: Gustav Brekkow. Możemy go jednak w dalszym ciągu zwać Rowlandem, bo i w Scotland Yard w rejestracji szpiegów niemieckich nie poprawiono jego nazwiska.

W Portsmouth para szpiegowska rozeszła się. Rowland powrócił do Londynu i zamieszkał w pewnym hotelu na Bedford Square, zaś madame Wertheim pozostała na miejscu.

Później urocza Elżbieta wyjechała do Glasgow i tam zawarła znajomość z oficerami angielskiemi. Zamieszkała ona w pobliżu koszar Maryhill i do jej mieszkania zaczął chodzić cały szereg oficerów.

Z Glasgow pojechała do Edinburgh, gdzie starała się swoimi wdziękami usidlić oficerów marynarki. Starania jej były jednak bezowocne, bo agenci Scotland Yardu nie spuszczali jej z oka, a władze zwierzchnie oficerów, mogących się nieopatrznie wygadać z jakąś wiadomością wojskową, odkomenderowywały ich nagle na inne stanowiska.

Piękna Tlżbieta przez sześć tygodni jeździła niemal po wszystkich miastach Szkocji, wszędzie występując wystawnie i prowadząc życie luksusowe. Stale otaczał ją rój wielbicieli, z których szczególnemi względami obdarzała oficerów marynarki i armji lądowej.

Codziennie niemal wysyłała ona listy z cennemi wiadomościami wojskowemi pod adresem Reginalda Rowlanda. Listy jej nazewnątrz były niewinnemi listami miłosnemi i dopiero w Scotland Yard odczytywano faktyczną ich treść.

Rowland zaś namiętnie korespondował w sprawach handlowych z pewną firmą w Rotterdamie.

Na jego nieszczęście jednak istniała w londyńskiej centrali pocztowej w Portugal House, bardzo sprawna cenzura, które wszystkie jego listy wyłapywała i odsyłała inspektorowi Fitchowi.

Pod wpływem ciepła specjalnego aparatu elektrycznego, insp. Fitch odczytywał tajne pismo, jakiem się Rowland posługiwał.

Gdy insp. Fitch uznał, że zabrano dostateczną ilość dowodów winy, przystąpiono do ujęcia pary szpiegowskiej.

Fitch i jeszcze jeden oficer wywiadowczy udali się do hotelu, w którym zamieszkiwał Rowland. Szpiega zastano w westybulu.

Obaj oficerowie w niepodpadający sposób podeszli do Rowlanda i wyjaśnili mu cel ich przybycia, a następnie poprosili go, by razem z nimi udał się do swego pokoju.

Badając papiery, insp. Fitch uznał je w najlepszym porządku. Wszystko się zgadzało jak najlepiej.

— Niestety zmuszony jestem przeprowadzić rewizję domową — odezwał się insp. Fitch.

Występujący z niezwykłą pewnością Rowland ani nie drgnął.

— Bardzo proszę — odpowiedział i stanął spokojnie przy stole, z dobrze udaną obojętnością, paląc papierosa.

Obaj oficerowie zabrali się do przeglądania rzeczy i wydawało się, że nie znajdą nic obciążającego.

Wtem insp. Fitch znalazł małą puszkę z pudrem. Puszka ta obłożona została aresztem. Rowland nie okazał najmniejszego zdenerwowania, chociaż zdawał sobie dokładnie sprawę, że godziny jego są policzone.

Przeprowadzone badania naukowe wykazały, że puder ów, zmieszany z wodą, stanowił atrament, którym posługiwał się szpieg, wysyłając listy do Rotterdamu.

Rowland przyznał się do winy.

Teraz przyszła kolej na piękną Elżbietę. Była ona niezwykle wzburzona, gdy oficerowie wywiadowczy nakazali jej udać się z nimi do Scotland Yardu.

— Mogą panowie być przekonani, że ich bezcelne postępowanie wobec mnie, nie ujdzie płazem — starała się nastraszyć urzędników. — Jestem Angielką z krwi i kości. Mam prawo korzystania z wolności i mogę jeździć, gdzie mi się podoba.

(Ciąg dalszy nastąpi).



14)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry. Po kilku dniach przybył on w dolinę Bystry do ogrodu oberżysty Lannera, którego córka Anusia nakarmiła go i dała mu strzelbę swego ojca. Rozmowę ich podsłuchał głupi Krescencjusz, który namówił starego Lannera do schwytania Klimczoka, któremu jednak udaje się umknąć. Następnie Klimczok zamieszkał we wskazanej mu przez Anusię jaskini, poczem udał się nad brzeg Białki, gdzie zrabował żydowi Izaakowi Silbersteinowi różne towary, które zawlókł do swej jaskini. W tym czasie wybrała się w góry narzeczona Klimczoka, księżniczka Klementyna Sułkowska, aby odszukać swego ukochanego.

*

Drugi raz z wszelką pewnością nie uda jej się szczęśliwie wymknąć niepostrzeżenie z zamku, próby takiej nie będzie już mogła tak prędko powtórzyć.

W tej chwili doszła Klementyna do skalistego płaskowzgórza, z którego przyroda rzuciła most sztuczny na przeciwległą stronę.

Tu stanęła i, wsparłszy ręce o naturalną balustradę, spojrzała w przerażającą przepaść, która niby wieczność niezgłębiona, stała się u jej stóp.

— Czyliż nie byłoby stokroć lepiej, — rzekła do siebie, — położyć koniec temu życiu, pełnemu beznadziejnej męczarni? Dziś ojciec mój znowu mówił o tem, że Szymon Lubar zamierza w tych dniach prosić mnie o rękę; ostremi słowy nakazał mi przyjąć jego propozycję. Nie, raczej umrzeć, raczej skoczyć w tę przepaść; jeden skok z tej skały uwolni mnie na zawsze od tej niedoli.

I nagle ogarnął księżniczkę głęboki wstręt do życia, któremu sama oprzeć się nie mogła.

Nie, ona nie powróci już do zamku ojca za żadną cenę. Tutaj, tutaj tego dokona.

Zdało się jej, że niewidzialne jakieś ręce wyciągają się ku niej tam, z dna przepaści i pragną gwałtem pochwycić ją i przycisnąć ku sobie.

Wprawdzie przyszedł jej na myśl Klimczok, którego śmierć jej przejęłaby do głębi duszy nieukojonym smutkiem.

Ale wszakże i on jest już zgubionym dziś człowiekiem, prędzej czy później bowiem musi wpaść w ręce władzy, a wtedy...

Ach, nie miała siły myśleć o swym losie i zwolna wyprostowała się.

Teraz siedziała już na występie mostu, dość jej było puścić tylko ręce, które trzymały się dotąd poręczy, dość jednego poruszenia, a spadnie w przepaść.

I rzeczywiście zwolna wdzięczna jej, gibka postać poczęła pochylać się naprzód, przymknęła oczy, czuła już dreszcz śmierci, wstrząsający ciało...

— Klementyno, moja najdroższa — zawołał nagle głos jakiś tuż nad jej uchem, a równocześnie objęło ją dwoje silnych ramion...

Poczuła się przyciągniętą delikatnie ku innej piersi, gorące usta spoczęły na jej ustach i równocześnie odciągnięto ją napowrót z występu mostu.

— Na miłość boską, co ty robisz, Klementyno?—zawołał ten sam głos. — Dziecko, dziecko, czyś ty tak mało pamiętała o mnie, żeś chciała uciec od życia? Czyliż całkiem już zapomniałaś, że twój Jan Tadeusz kocha się więcej, niż własne życie, bo w jego rozpaczliwem położeniu jedna tylko myśl o tobie trzyma go jeszcze?

Klementyna oparła główkę na ramieniu Klimczoka, bo przed nią stał rzeczywiście rozbójnik Beskidów w całej swej przecudnej męskiej piękności.

Wprawdzie był on zmieniony teraz, nie był to już elegancki oficer w strojnym mundurze, ale dla niej, choćby nawet okrywały go łachmany, pozostałby tym samym.

— Tak, ukochany, wyznam ci — szepnęła księżniczka — że chciałam położyć kres memu życiu; żyć bez ciebie nie mogę mój Tadeuszu, ojciec mój zaś nagli mnie koniecznie, abym wyszła za innego, a tym innym jest Szymon Lubar.

Dreszcz wstrząsnął ciałem rozbójnika, rysy jego skrzywiły się boleśnie.

— Szymon Lubar — wydławił ochrypłym głosem. — Jego zatem twój ojciec przeznaczył ci na małżonka?

Ty przeciesz, moja Klementyno, najlepiej wiesz chyba, czy z tym człowiekiem możesz być szczęśliwa!



Spojrzała w przerażającą przepaść...

— Ja z jednym tylko człowiekiem szczęśliwą być mogę, mój Tadeuszu— odrzekła Klementyna — a tym jednym jesteś ty. Ciebie ja szukałam teraz wśród dzikich skał, dla ciebie wykradłam się z zamku ojca po to tylko, aby choć przez kwadrans pomówić z tobą i popatrzeć na ciebie.

— O, dzięki ci, dzięki, dziewczę moje — wymówił gorąco Klimczok — dziękuję ci; twój widok wlewa we mnie nową siłę. nową odwagę i otuchę do życia. Ale mów mi, co tam nowego zaszło w świecie, co mówią o mnie, czy mnie potępiają ludzie?

— W Bielsku niemało jest takich serc, co cię żałują szczerze i pozostały ci wierne. Zbyt wielkim jednak jest wpływ mego ojca i... Lubara. Władze naznaczyły cenę na twoją głowę, a od wczoraj, kiedy Izaak Silberstein został przez ciebie ograbiony, to właśnie chciałam ci powiedzieć, postanowiły urządzić na ciebie obławę.

— A niech przychodzą — odrzekł Klimczok. — Ja ich się nie lękam, w mej kryjówce jestem całkiem bezpiecznym, żadna moc ziemi nie zdołałaby mnie tam odkryć ani z niej wywabić.

A prócz tego, widzisz, Klementyno, u stóp moich leży zawsze mój „Anioł-Stróż!"

To moja znakomita, nigdy niezawodząca strzelba; jakim ja z niej dumny! Z nią w dłoni gotów jestem bronić się przeciw dziesięciu napastnikom równocześnie.

— Nie ufaj zbytnio twej sile, — błagała Klementyna. — Siły mogą człowieka czasem opuścić.

— O, Janie, nie pozostawaj tu w kraju, uciekaj, uciekaj, jak możesz najdalej, bo tutaj długo nie będziesz mógł wytrwać, tu nie przestaną oni na chwilę ścigać cię i prześladować.

— A jednak, nigdzie na świecie niema dla mnie bezpieczniejszego schronienia nad to, które posiadam tutaj w górach — odpowiedział Klimczok. — Chodź ze mną, droga Klementyno do mej jaskini! Bądź jedyna ze śmiertelnych, która ją ujrzy własnemi oczyma. Innemu człowiekowi nie zdradziłbym miejsca mego pobytu! Wahasz się? Czyż mi nie ufasz? Czego się lękasz Klementyno?

— Owszem, ufam ci w zupełności, Tadeuszu — zawołała młoda dziewczyna. — Prowadź mnie do twej jaskini, pragnę ją poznać! Niechaj tam ludzie myślą, co chcą, o mnie! Świat, gdyby się o tem dowiedział, żem z tobą chodziła do twej podziemnej jaskini, rzuciłby na mnie kamieniem oszczerstwa i potępienia! Ale cóż mi może na tem zależeć? Ciebie kocham i pójdę z tobą wszędzie, dokąd mnie zaprowadzisz.

Objął ją ramieniem, w lewą rękę zaś pochwycił napowrót strzelbę.

Spiesznie sprowadził ukochaną ze skalistego płaskowzgórza i kiedy szli tak jeszcze z kwadrans, doszli do wejścia jaskini.

Ostrożnie rozejrzał się Klimczok na wszystkie strony, poczem dopiero rozchylił gąszcz krzaków i przemówił do ukochanej dziewczyny:

— Ja pójdę napowrót, idź za mną, ale ostrożnie! Stawiaj nogi na stopniach skalistej ściany; te schody utworzyła sama przyroda, ale są one bezpieczne i udźwigną cię!

Klimczok pierwszy zniknął w głęboności, Klementyna postępowała tuż za nim.

Teraz znaleźli się w jaskini i Klementyna rozglądała się po niej błyszczącemi oczyma.

Okrzyk zdumienia wydarł się z ust jej na widok, jak dostatnio i wygodnie była urządzona.

Już bowiem Klimczok za pomocą zdobytych na żydzie przedmiotów urządził sobie swe podziemne mieszkanie wcale przyzwoicie.

— Jak tu ładnie! — zawołała Klementyna. — Jak rozkosznie byłoby tu...

Nie dokończyła zaczętego zdania. Zarumieniona spuściła w dół oczy.

— Tak, masz słuszność, droga moja — mówił Klimczok — rozkoszą bogów byłoby spędzić tu życie razem, tak daleko od ludzi, gdzie żadne ciekawe oko nas nie śledzi, gdzie nie słyszeliśmy żadnego dźwięku, coby nas raził!

Widzisz, moja najdroższa — ciągnął dalej, gorzko się uśmiechnąwszy, Tadeusz — żem sobie tu pod ziemią zbudował pałac, którego może mi pozazdrościć niejeden z monarchów.

Tu niema żadnych niebezpieczeństw.

Mojego pałacu nie zniszczy pożar, mordercy ani spiskowcy również nie mogą tu wtargnąć.

W zimie ciepło jest w łonie ziemi, w lecie chłodno.

Ciekawe ucho nie może mnie podsłuchać i wtedy tylko potrzebuję oglądać twarz ludzką, kiedy z niej wyjdę na powierzchnię zamieszkałej ziemi.

Tutaj ja jestem władcą, tu jam jest mocarzem panującym i jednego tylko brak mi do zupełnego szczęścia, ciebie, najdroższa moja!

Mów, Klementyno, czy chciałabyś w tej jaskini ze mną zamieszkać, gdybyś była moją żoną?

— Tak jest, i byłabym najszczęśliwszą w świecie kobietą, gdybym tu mogła pędzić z tobą życie.

— A dlaczego nie możesz? Dlaczego nie masz odwagi zerwania pęt, które cię wiążą?

Dość byłoby decyzji, a bylibyśmy z sobą połączeni!

— Nie, ukochany, nie — odpowiedziała księżniczka — jakkolwiek kocham cię gorąco, z całej duszy, do tego brak mi siły.

Dopóki nie związał nas kapłan przed ołtarzem Boga, dopóki nie otrzymaliśmy błogosławieństwa Kościoła, dopóki nie wiem, że mam prawa należeć do ciebie, dopóty muszę dźwigać ciężką dolę, którą mi wyznaczyły nieba!

Ach, ja w pałacu ojca mego, połyskującym od przepychu i bogactwa, jestem tak samo osamotnioną, jak ty w twojej jaskini! Wierzaj mi, Tadeuszu! Bo nie mam tam ani jednego serca, przed którem mogłabym się zwierzyć, ani jednej duszy, która otwarłaby się przedemną!

— A moja matka? — zawołał Klimczok. — Czyż nie możesz zbliżyć się do niej?

— Twoja matka? — z trudem wymówiła Klementyna. — Biedaku, ty nie wiesz więc nic jeszcze, że twoja matka już nie należy do żyjących?

Krzyk śmiertelnego przerażenia wydarł się z ust Klimczoka.

— Moja matka umarła? — zawołał. — Umarła? Nie, ja cię chyba nie zrozumiałem dobrze, Klementyno. boć tak ciężko chyba nie może mnie Bóg karać!

Powiedz, na co zmarła matka? I kiedy, kiedy to się stało?

— Proszę cię, przygotuj się na coś okropnego, Tadeuszu! Matka twoja znajdowała się w zamku Klimczoków tej nocy właśnie, kiedy tyś go podpalił; zginęła ona pod gruzami, zapadającego się zamku.

Klimczok zatoczył się w tył, jak ogłuszony strasznym ciosem. Śmiertelna bladość pokryła jego twarz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zmierzch legendy o Teresie Neumann...

Wykwintna bielizna, wygody i... ogrzewany fotel stygmatyczki

Sprawa stygmatyczki z Konnersreuth Teresy Neumann, zdaje się zbliżać szybkiemi krokami ku likwidacji. Druzgocące szczegóły i obserwacje w tej sprawie opublikował ostatnio ks. Paweł Siwek z zakonu jezuitów, profesor psychologji na uniwersytecie papieskim w Rzymie. Przytaczamy wyjątki z pracy wymienionego profesora, — charakterystyczne nietylko dla sprawy Teresy z Konnersreuth, ale stanowiące zarazem klasyczny przykład ostrożności i krytycyzmu w kościołach w sprawie t. zw. zjawisk „cudownych".

Posłuchajmy co mówi ks. Siwek o bezwzględnym poście (zupełne wstrzymanie się od jedzenia i picia) Teresy Neumann, trwającym przypuszczalnie już kilka lat.

Je czy nie?

— „Najpierw stwierdzić należy, pisze ks. Siwek, czy Teresa naprawdę nic nie je i nic nie pije; właśnie w tym celu żąda z całą energją ordynarjat ratysboński, a od kilku miesięcy cały nawet episkopat bawarski, aby stanowczo oddać Teresę do specjalnego zakładu, dla przeprowadzenia ścisłych obserwacyj.

Czy człowiek pobiera coś do jedzenia, czy też nie, to można stwierdzić bardzo łatwo zapomocą badania wydzielin pęcherza, z ich składu chemicznego. Nad wydzielinami Teresy robiono cztery razy badania. Dwa razy nad wydzielinami, pobranemi w dniach, w których Teresa pozostawała pod obserwacją zakonnic; dwa razy zaś nad wydzielinami, pobranemi po okresie nadzoru. I co się pokazało? Wydzieliny, wzięte w dniach, w których Teresa pozostawała pod kontrolą — były zdecydowanie wydzielinami „głodowemi" czyli takiemi, jakie daje osoba, nic nie jedząca. Wydzieliny zaś pobrane w dziewięć dni po okresie wspomnianej kontroli, były zupełnie normalne, t. j. takie, jakie są u każdego człowieka, co je i pije.

Bardzo zatem zrozumiałem jest pragnienie dalszych badań nad wydzielinami. Jednak rodzina Neumannów nie wydała ani razu żadnej próbki, mimo usilnych przedstawień. Wiosną roku 1929 starał się prof. Kern z Bonn raz jeszcze usilnie dostać próbkę wydzielin Teresy do zbadania. Odmówiono mu. A wnet potem zaczęto głosić, że Teresa Neumann nie wydziela nic więcej... Kilkuletni post Teresy Neumann uznać więc należy conajmniej za rzecz nieudowodnioną.

Brak pokory

Faktem niezaprzeczalnym jest, iż Teresa już wielu uderzyła niemile na punkcie pokory: np. nieproszona wcale o to — pokazywała niejednokrotnie samorzutnie swoje stygmaty. Rzecz nie do pojęcia u świętych stygmatyzowanych, znanych w historji!

Rzeczą znamienną jest, że Teresa Neumann stroni od ludzi światłych. Jej antypatja do „uczonych" i do nauki wogóle — jest ogólnie znana. Potwierdza nadprzyrodzoności swych wizyj ze strony ludzi naprawdę fachowych, do którego tak nagli ją jej własny biskup zgoła nie pragnie! Nie pragnie tylko? — Czy może się wręcz boi?

Teresa Neumann ma szczególny pociąg do tych tylko, co zbliżają się do niej z wiarą w nadprzyrodzoność jej wizyj; dla osób innych tego serca nie ma! Charakterystyczną jest rzeczą, że głosy, — które Teresa słyszy rzekomo w czasie swych wizyj nigdy nie ganią Teresy. Przeciwnie, zawsze ją chwalą. Za to ganią one — i to bez litości, — innych, przyczem skłaniają Teresę do publicznego wyjawiania ciężkich, tajnych ich wad, — co Kościół każe stanowczo mieć za symptom w najwyższym stopniu podejrzany.

Zaprzeczyć niepodobna, że zachowanie się Teresy gorszyło wiele osób.

Wyjazdy po kwiaty

„Gdym przyjechał do Azberg, — pisze pewien ksiądz węgierski — zwróciłem się do naczelnika stacji w sprawie auta, któreby mnie i mojego przyjaciela mogło zawieźć do Konnersreuth. Naczelnik stacji powiada mi, że ks. proboszcz i Teresa Neumann przybywają tu często autem, by zabrać kwiaty, które dla niej przysyłają. Wiadomość ta zaskoczyła mnie nieco i dotknęła nie bardzo przyjemnie. Święci lubili kwiaty. Tak. Atoli całkiem inaczej objawiała się miłość do kwiatów u takiego np. św. Franciszka z Assyżu i u św. Franciszka Salezego. Nie mogę sobie wyobrazić, aby zwozili wozami kwiaty, które im przesyłano. Jeżeli czynią to aktorki, to mnie to zgoła nie dziwi".

Ogrzewany fotel

„Żyjemy w świecie nowożytnym" — pisze w końcu ks. Siwek. „Z umartwienia świętych czasów dawnych nie zostało wiele. W zimie Teresa siedzi w kościele na fotelu, ogrzewanym zapomocą aparatu elektrycznego.

W piątek nawiedzają Teresę wizje. Ale jeszcze w czwartek przyjmuje wizyty, jeździ autem w towarzystwie mieszanem, wraca wieczorem... wdziewa na siebie świeżą bielutką koszulę... kładzie się do miękko zasłanego łóżka i czeka spokojnie na zjawy, by rozmyślać gorzką mękę Chrystusa".

Nic też dziwnego, że wizje Teresy Neumanna budzą poważne wątpliwości co do swego pochodzenia.

40 złotych albo... samobójstwo

„Występy" wyrafinowanego szusta na Pomorzu

W ostatnich dniach pojawił się w okolicy Chojnic niesłychanie wyrafinowany oszust i szantażysta, który obrał sobie jako pole działania sfery duchowieństwa.

Oszust usiłuje poszkodować osoby wyrafinowanym terorem. I tak np. w mieście S. na Pomorzu, do idącego ulicą w pobliżu kościoła wikarego podszedł nieznany osobnik, który poprosił księdza, by wysłuchał jego spowiedzi. Prośbie jego stało się zadość i kiedy już po spowiedzi w kościele przy konfesjonale, zauważył duszpasterz u osobnika wielkie zakłopotanie i przygnębienie, zapytał go o powód zmartwienia perswadując, żeby zwrócił się do niego z całem zaufaniem i szczerością, a jeżeli będzie w jego mocy, chętnie udzieli mu porady i pomocy.

Wtedy stała się rzecz nieoczekiwana. Osobnik począł opowiadać z wielkim strachem i przygnębieniem, że jest rzekomo oficerem polskim, popełnił zdradę stanu i obecnie znajduje się w ucieczce do Niemiec. Ucieczki jednak nie może kontynuować dla braku pieniędzy, o które począł prosić księdza. Kiedy ksiądz począł rzekomemu oficerowi tłumaczyć, że winien oddać się w ręce sprawiedliwości, osobnik nagle dobył z kieszeni rewolwer, żądając natychmiast 40 złotych pod groźbą popełnienia w oczach księdza w kościele samobójstwa.

W tak wyrafinowany sposób napastowany ksiądz zorjentował się, że ma do czynienia z oszustem, więc polecił mu zaczekać aż przybędzie z pieniędzmi z swego mieszkania. Oszust jednak nie czekał, lecz zniknął, by w miejscowości Pr. w powiecie Tucholskim powtórzyć swój manewr u tamt. proboszcza. Dotychczas oszusta nie ujęto.

Człowiek który sprzedawał... Wisłę

Nowa afera oszukańcza w Warszawie

Do wydziału V inżynierji wodnej mag. warszawskiego od dłuższego czasu zgłaszali się gromadnie właściciele lodowiarni warszawskich, prosząc o przydzielenie im ziemi na terenach nadbrzeżnych, potrzebnej do składania wyrąbywanego lodu.

Składając prośby, przedsiębiorcy załączali jednocześnie kwitki, z których wynikało, że nabyli tyle, a tyle metrów kw. lodu na Wiśle.

Ponieważ wyrąb lodu i sprzedaż należy wyłącznie do zarządu dróg wodnych w ministerstwie Komunikacji, a kwitki miały conajmniej podejrzany wygląd, były bowiem wypisane na zwykłych zielonych świstkach bloczkowych, stało się jasnem, że przedsiębiorcy padli ofiarą jakiegoś sprytnego oszusta, który sprzedawał im — lód po 20 lub 25 gr. za mtr. kw., podczas gdy zarząd dróg wodnych sprzedaje metr kw. po 40 gr.

Niemniej atrakcyjnym od ceny, był fakt, że pomysłowy oszust sprzedawał lód ze wszystkich miejsc Wisły, gdy tymczasem zarząd dróg wodnych na wyrąb lodu przeznaczył tylko przestrzeń między śluzą Gocławską a mostem Poniatowskiego.

Gdy przedsiębiorcy dowiedzieli się, że padli ofiarą bezczelnego oszusta, zapanowało wśród nich olbrzymie rozgoryczenie.

Postanowiono za wszelką cenę schwytać kombinatora, co też wczoraj udało im się. Przyłapali go na moście Kierbedzia, przy okazji potłukli trochę i oddali w ręce policji.

Stwierdzono, że jest to Józef Kacperski zamieszkały w barakach na Żoliborzu. Znaleziono przy nim bloczek, z którego wyrywał „pokwitowania".

Nadprogram

Handel i podatki

W sklepie firmy „Imbryczkowski", skład wyrobów metalowych i naczyń emaljowanych" wszystko było jak zwykle. Kasjerka, panna Stasia, czytała jakąś wyświechtaną i wybrudzoną do niemożliwości kryminalno-erotyczną powieść. Sam pan szef Imbryczkowski grał z ekspedjentem w warcaby. Praktykant, a zarazem chłopiec do posyłek Kazik dłubał w nosie z takiem przejęciem, jakby w tej gałęzi sportu miał ubiegać się o laury olimpijskie.

Wtem, przymarznięte drzwi od ulicy zaczął ktoś szarpać. Wszyscy spojrzeli na nie, spodziewając się, że stanie się coś niezwykłego. Istotnie.

Wszedł klijent...

— Czem mogę służyć? — chórem zapytali szef i ekspedjent.

— Maszynkę do golenia.

Praktykant przerwał swe ćwiczenia i rzucił się, podając krzesło. Ekspedjent zwinnie rozłożył na ladę kilkanaście najróżniejszych aparacików do golenia. Szef, pan Imbryczkowski otworzył pudełeczko z najdroższym.

— Oto jest, szanowny panie! Goli znakomicie! Najnowszy amerykański system...

— Co kosztuje?

— Dwadzieścia pięć złotych...

Klijent skrzywił się:

— Za drogo!

— Niech będzie... dwadzieścia.

— A tańsze pan ma?

— Owszem. Oto również doskonały aparacik za piętnaście złotych... ten za dziesięć. Mamy też i za pięć...

Klijent długo wybierał, wreszcie coś sobie przypomniał:

— Zresztą... tymczasem jeszcze nie kupię maszynki. Proszę mi dać... — widać było, że chce coś kupić, jedynie przez grzeczność. — Proszę mi dać... nożyk do golenia za dwadzieścia groszy...

Pan Imbryczkowski wyszukał nożyk. Ekspedjent zawinął go w bibułkę, praktykant podał klijentowi, kasjerka zainkasowała dwadzieścia groszy.

Wychodząc, klijent szarpnął znowu niesforne drzwi tak, że ich potem nie można było zamknąć...

* * *

Pan Imbryczkowski dostał niebawem z urzędu skarbowego nakaz płatniczy. Cyfra podatku była podniesiona. Do urzędu skarbowego doniosło się, że w sklepie firmy „Imbryczkowski" „drzwi się nie zamykają" — taki ruch! Al.

Życie na planecie Wenus?

Instytut Carniegiego w Waszyngtonie ogłosił pierwsze dane o odkryciu, że na planecie Wenus znajduje się prawdopodobnie w wielkich ilościach kwas węglowy. Kwas węglowy jest, jak wiadomo, na ziemi naszej niezbędnym warunkiem wszelkiego życia, w szczególności życia roślinnego. Odkrycie jego na Wenus — mówi sprawozdanie instytutu — nie jest oczywiście jeszcze pewnym dowodem tego, że istnieje życie na Wenus, lecz jest bądź co bądź dostatecznym dowodem, że istnieje tam jeden z podstawowych jego warunków.

Nowe okrycie jest dalszym ważnym dowodem podobieństwa, zachodzącego między ziemią a Wenus, które już nieraz nazywano bliźniętami. Wenus jest niewiele mniejsza od ziemi, bo tylko o jedną piątą, a jej odległość od słońca wynosi dwie trzecie odległości ziemi (około 100 milj. klm.) Jej siła przyciągania równa się czterem piątym siły przyciągania ziemi. Istnieje prawdopodobieństwo, że Wenus posiada stałą skorupę. Prawdopodobnie temperatura na powierzchni Wenus, dzięki mniejszej odległości od słońca, jest znacznie wyższa niż na ziemi.

Uśmiechnij się!

W CYRKU.



— Uważaj August, bo ja muszę zaraz kichnąć...

*

DOBRY INTERES

Trzeba dziś brać pieniądze, skąd się da. Pewien podróżujący wchodzi do składu bławatów i zwraca się dyskretnie do młodego człowieka:

— Czy mógłbym mówić z szefem?

— Szef podróżujących wogóle nie przyjmuje.

— Nie pożałuje pan, jeśli jednak umożliwi mi pan rozmowę z nim.

— Ile? — pyta młodzieniec.

— Dziesięć złotych.

— Nawet, jeśli nic nie zamówi?

— Nawet jeśli nie zamówi. Oto dziesięć złotych.

Młodzieniec schował pieniądze do kieszeni.

— Czy mogę teraz pomówić z szefem?

— Proszę bardzo.

— A gdzież on?

Na to młodzieniec.

— Tutaj, mój panie. Szef — to ja!

WET ZA WET

Ojciec (do konkurenta): Córka moja nie może wyjść za idjotę!

Konkurent: Zupełnie słusznie, chce ją pan ochronić przed losem, który spotkał jej matkę.

SENTYMENTALNY

Więzień: — Mam jeszcze jedną prośbę: czy nie zechciałby pan naczelnik zamknąć mnie w celi nr. 231?

Dozorca: — Dlaczegóż to?

Więzień (wzruszony): — Bo mój ojciec nieboszczyk spędził w niej trzy lata.

PROROK

— Dach jest dziurawy. Gdy pada deszcz, woda leje się na moją głowę; jak długo to jeszcze ma potrwać?

— Za co mnie pan ma? Czy ja jestem prorokiem albo barometrem?

FOTOGRAFJA

— Co? Twój wuj, taki skąpiec, przysłał ci coś na gwiazdkę?

— Tak. Fotografję swoją i cioci.

— Pokażże!

— Nie mogę. Muszę ją dopiero wywołać.



Tradycyjny mecz bokserski

Śląsk polski — Śląsk niemiecki 6:10

W piątek rozegrano w Bytomiu w „Strzelnicy“ tradycyjne zawody bokserskie, które zakończyły się niesprawiedliwą przegraną Polaków, mimo iż wystąpili oni w składzie mocno osłabionym. Niemcy nie mogąc na wszystkie dotychczas rozegrane spotkania odnieść ani jednego zwycięstwa, od pewnego czasu dążą do tego, pokonać Polaków w nieuczciwy sposób. Skutkiem tego było ostatnie przerwanie meczu w Opolu. I tym razem sędziowie niemieccy nie postąpili inaczej, gdyż wynik winien brzmić odwrotnie. Nowakowski wygrał wyraźnie, również Wystrachowi należało się zwycięstwo a Zachłodowi przynajmniej wynik remisowy. Wrazidło jako rezerwowy wypadł beznadziejnie. — Wocka był słabszy niż zwykle. Również rezerwowy Piecha, przegrał niesłusznie. Należał mu się remis. Rudzki zaczyna wstępować w swoją dawniejszą formę. Zrehabilitował on wszystkich. Krautwursta II poprostu zmiażdżył. Reprezentacja Śląska składała się z czterech zawodników „Policyjnego“ jednego z „Slavji“, I. K. B. Świętochłowice, „Naprzód“ Lipiny i „K. S. 06“ Mysłowice. Wskutek spóźnienia się zawodnika niemieckiego wagi półciężkiej walki rozegrane zostały od wagi półśredniej i miały następujący przebieg: waga półśrednia: Piecha (I. K. B.) Krautwurst I (N.) Po zupełnie wyrównanej walce sędziowie przyznali zwycięstwo Niemcowi. Gburski wygrałby tutaj bezapelacyjnie. Waga lekka: Zachłod (Policyjny) — Reinert (N.) Pierwszą rundę wygrywa wysoko Polak, drugą jeszcze trochę przeważa i trzecia kończy się remisowo. Jak tu można było przyznać zwycięstwo Niemcowi, pozostaje zagadką. Waga: piórkowa: Rudzki (Naprzód), Krautwurst II (N) Rudzki przypomina formę dawniejszych czasów. W każdej rundzie dominuje nad Niemcem i wygrywa bezapelacyjnie. Waga kogucia: Lempa (Slawia) — Proquitta (N). Walka toczyła się przez wszystkie rundy w zwarciu i zakończyła się wynikiem remisowym. Waga musza: Nowakowski (Policyjny) — Hartmann (N). Nowakowski mimo, iż nie walczył jak zwykle, wypunktował Hartmanna bez zastrzeżeń. Szczególinie w ostatniej rundzie miał wyraźny plus. Ogłoszenie wyniku remisowego było największą krzywdą wieczoru. Waga średnia: Wrazidło (niestowarzyszony) — Wojtke. Wrazidło, którego w ostatniej chwili dopiero wstawiono jako rezerwowego, wypadł kompromitująco. Robił on figurę poprostu śmieszną. W drugiem starciu poddał się Niemcowi — Waga półciężka: Wystrach (Policyjny) — Kunert. Wystrachowi do dawniejszej formy brakuje parę mil. Trafia jednak przeciwnika w drugiej rundzie skutecznie i zmusza go do pójścia na deski. Do drugiej rundy Polak przeważa znacznie a ostatnia runda remisowa. Sędziowie i tutaj ogłosili remis. Waga ciężka: Wocka (06) — Kozubek Wocka nie traktował walkę poważnie, to też Niemiec rozzuchwalił się i zagrażał nawet Polakowi. Walka zakończyła się wynikiem remisowym. W ringu sędziował nieszczególnie p. Wisiolek z Gliwic. Rewanż, który odbędzie się prawdopodobnie w kwietniu w Katowicach udowodni, że pięściarzom po tamtej stronie brak jeszcze dużo, by móc nas zwyciężyć. (as)

Dzisiejsze imprezy sportowe

Piłka nożna

AMATORSKI KS — KS „WYZWOLENIE“ ŁAGIEWNIKI ŚL.

Dziś spotkają się obie drużyny na boisku KS „Kresy“ w Nowych Hajdukach Obie drużyny występują w najsilniejszym składzie. Początek zawodów o godz. 14.15. Przedmecz juniorów AKS — „Wyzwolenie“.

KS „22“ MAŁA DĄBRÓWKA — KS ISKRA SIEMIANOWICE.

Dziś o godz. 14,30 odbędą się na boisku KS „22“ w Małej Dąbrówce zawody przyjacielskie pomiędzy powyższemi klubami. Przedtem zawody młodzieży.

„RUCH“ W PIEKARACH WIELKICH.

KS „Sparta“ Wielkie Piekary zakontraktował z KS „Ruch“ Wielkie Hajduki rozegranie zawodów przyjacielskich zespołem ligowym na dzień dzisiejszy. KS „Ruch“ zobowiązał się wystąpić w następującym składzie: bramkarz Kurek, obrona Wadas i Cieślik, pomoc Dziwisz, Zorzycki i Badura, atak: Urban, Giemza, Peterek, Buchwald i Wrotny, rez. Orant.

Zawody odbędą się punktualnie o godz. 14,30 na boisku „Sparty“ w Wielkich Piekarach na łąkach przy Kalwarji.

I. F. C. — „06“ MYSŁOWICE

w zawodach footbalowych zmierzą się dziś o godz. 14.30 na boisku Policyjnego KS. w Katowicach.

KS „POGOŃ“ KATOWICE — KOLEJOWE PW. KATOWICE.

Rewanżowe spotkanie powyższych drużyn odbędzie się dziś o godz. 14,30 na boisku Kolejowego PW. w Katowicach. Przedtem zawody młodszych drużyn.

Hokej i łyżwiarstwo

SZKOLNY MECZ W KATOWICACH.

Dziś odbędzie się o godz. 14 na Sztucznym Torze Łyżwiarskim w Katowicach mecz hokejowy z cyklu gier o puhar p. prezydenta m. Katowic pomiędzy Śl. Zakładami Technicznemi, a gimnazjum matematyczno-przyrodn. Dochód z meczu przeznaczony na polskie szkoły zagranicą.

HOKEJ NA LODZIE W KRÓL. HUCIE.

Dziś Klub Hokejowy w Król Hucie gości bytomski Eislaufverein w celu rozegrania zawodów towarzyskich w hokeja na lodzie. Eislaufverein z Bytomia należy do klasy A i jego gracze przyswoili sobie ładną i technicznie wybitną grę. Również drużyna nowoutworzonego Klubu Hokejowego z Król. Huty, która wystąpi w nowym, wzmocnionym składzie obiecuje pokazać ładną grę. Impreza ta zapowiada się wobec tego wspaniale.

Zapisy na członków aktywnych jak również wspierających przyjmuje sekretarz G. Szremmer w Król. Hucie, ul. Sienkiewicza 16.

ELITA ŚLĄSKICH ŁYŻWIARZY ZAPROSZONA DO ŁODZI.

Na zaproszenie Łódzkiego Klubu Łyżwiarskiego udała się delegacja Śl. Towarzystwa Łyżwiarskiego do Łodzi w składzie pp: Popowiczowa, Czorówna, Żmudzińscy, Grobert i rodzeństwo Kalusowie.

Propagandowe pokazy naszych śląskich mistrzów przyczynią się niewątpliwie do rozwoju pięknego sportu łyżwiarskiego w Łodzi.

O rozwiązanie ligi piłkarskiej

Na niedzielnem walnem zebraniu, lwowski okręgowy związek piłki nożnej wypowiedział się za rozwiązaniem ligi.

A więc radykalny wniosek Krakowa popierają już okręgi warszawski i lwowski. Jeśli Śląsk — co jest wielce prawdopodobne — również przyłączy się do tej propozycji, wnioskodawcy będą mieli zapewnioną większość dla swoich reform. Uchwała taka przekreślałaby — rzecz jasna — wszystkie decyzje ligi w sprawie podziału na dwie grupy i wywołałaby groźne przesilenie w polskiem piłkarstwie.

Zawody bokserskie w Knurowie

ABC Gliwice — Concordia Knurów 6:6

1 bm. w Knurowie odbyły się zawody bokserskie między ABC Gliwice i knurowską Concordią.

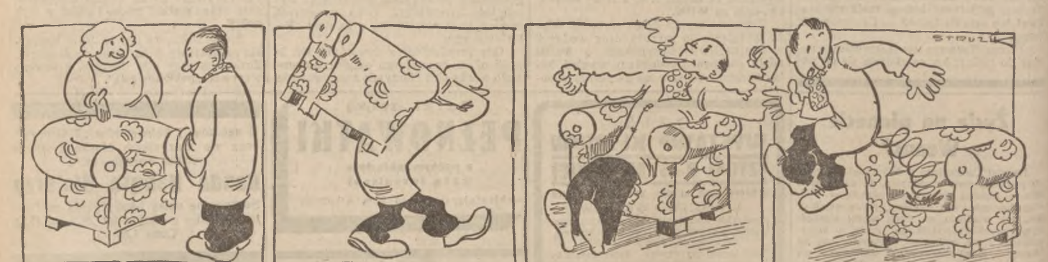
Wyniki techniczne są następujące: Heisig (Gl.) po ładnej walce remisuje z Szewiolą (C). Surowy jeszcze Warzecha (Gl.) przegrywa wysoko z dobrym Richterem (C). Piszczek (Gl.) przegrywa z Wiechułą (C) Berger (Gl.) remisuje z lepszym od siebie Ganzerą (C). Mistrz Polski w zapasach zapowiada się również dobrze w boksie. Płucha (Gl.) zwycięża nieznacznie zawodnika Concordii, Boguckiego. Klub powinien pouczyć tego zawodnika, jak winien postępować sportowiec wobec przeciwnika w ringu. Urbanke (Gl) celnym ciosem w żołądek znokautował w pierwszej minucie Śmieję.

Z organizacyj sportowych

Ż. K. S. KATOWICE

Walne zgromadzenie odbędzie się 11 bm. o godz. 20 w restauracji „Prazdrój Pilzneński“, Katowice, ul. Piłsudskiego 6.

Przygody bezrobotnego Froncka



Choć Froncek jest z nóg już ścięty
wciąż „fechtuje“, jak zawzięty,
i przed jakąś panią staje,
która mu wnet... fotel daje.

Froncek się tem nie frasuje,
lecz fotel na grzbiet ładuje
i chociaż się niezbyt cieszy
jednak z nim do domu spieszy.

Teraz Froncek, jak ten hrabia,
co to miljony zarabia,
we fotelu się „rozwala“,
poczem cygaro zapala.

Wtem zgrzytnęły gobeliny,
wyskoczył kawał sprężyny,
i wyrzucił Froncka siłą,
aż mu w oczach się zciemniło...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY“ wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE NR. 301.746

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.